



Adam Fischer
Święto umarłych

Adam Fischer

Święto umarłych

Armoryka
Sandomierz

Projekt okładki: *Andrzej Sarwa*
Fotografia na okładce: *Marta Sarwa*

Copyright © 2021 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-7639-405-3

Doc. Dr. ADAM FISCHER.

Święto umarłych

(Fête des morts)



WE LWOWIE, — — NAKŁADEM MUZEUM IM. DZIEDUSZYCKICH.
POD REDAKCJĄ ZARZĄDU MUZEUM.
Z DRUKARNI AKADEMICKIEJ, WE LWOWIE, UL. KRZYWA L. 10. — 1923.

**ODBITKA Z ROZPRAW I WIADOMOŚCI Z MUZEUM
IM. DZIEDUSZYCKICH. — TOM VII—VIII. ROK 1921/22.**

§ 1. Powstanie świąt umarłych.

Śmierć jest zjawiskiem tak zagadkowo potężnym, że nawet w umysłowości ludów stojących na najniższym stopniu rozwoju kształtuje pewne wyobrażenia, które następnie przetwarzają się na podstawę wielu wierzeń religijnych; tem bardziej, że wogóle w religjach pierwotnych do tematów najczęstszych należą zasadnicze kryzysy życia: narodziny, małżeństwo, a przede wszystkim śmierć. Ze względu zaś na ścisły związek czynności religijnych z socjologicznymi funkcjami rodziny śmierć jednego z członków rodziny prowadzi do czynności pogrzebowych, będących dalszym ciągiem obowiązków względnie przywilejów, które zmarły za życia posiadał. Akt żałobny nie wynika więc z jakiejś miłości czy obawy przed zmarłym, ale jest bezwzględnie wykonywanym obowiązkiem społecznym, którego świadomość posiadała ludzkość już w swym najdawniejszym okresie kulturalnym¹⁾. Moment ten wywiera na światopoglądzie człowieka pierwotnego tak wybitne znamię, że zmylił nawet wielu socjologów i etnologów.

Dlatego Herbert Spencer i uczeń jego Grant Allen²⁾ przy rozważaniach nad genezą religii wzięli za punkt wyjścia część dla duchów osób zmarłych. Wyznawcami tej teorii manistycznej (*Ahnen-theorie*) byli obok wyżej wymienionych J. Lippert, E. H. Meyer, F. Jevons, H. Máchal, a także do pewnego stopnia E. Rohde³⁾. Jedno-

1) Ebert M. Die Anfänge des europäischen Totenkultus. (Praehistorische Zeitschrift. Bd. XIII–XIV, s. 18). 2) Spencer H. Principles of sociology 1877, T. I.; Grant Allen. The Evolution of the Idea of God. London 1897. 3) Lippert J. Die Religionen der europäischen Kulturvölker. Berlin 1881; Lippert J. Der Seelencult in seiner Beziehung zur althebr. Religion. Berlin 1881; Meyer E. H. Indogermanische Mythen. T. I, s. 210 i n; Jevons F. An introduction to the history of religion. London 1896; Máchal H. Nákras slovanského bájeslovi. Praha 1891; Rohde E. i'syche. Freiburg 1894, s. 200, 636.

stronność ta w wielu wypadkach jest zupełnie usprawiedliwiona, bo u niektórych ludów cała prawie ich religja opiera się wyłącznie na kulcie przodków¹⁾. Cześć dla zmarłego przodka nie ogranicza się jednak do wyprawienia mu odpowiedniego pogrzebu, ale trwa dalej po śmierci. Z czasem tworzy się dziwny związek między żywymi i umarłymi, umarli opiekują się żywymi, a żywi pamiętają o umarłych. Wreszcie wyobrażenia te podobnie jak wiele innych prz., bierają pewną stałą formę rytualną i wytwarzają się specjalnie ustanowione święta ku czci zmarłych.

§ 2. Święto umarłych w starożytności.

Wykopaliska prehistoryczne świadczą wyraźnie, że już w okresie paleolitu mamy dowody kultu zmarłych, poczem wierzenia zmieniają się zależnie od nowych faz rozwojowych człowieka. W wyobrażeniach religijnych dawnych Egipcjan pomimo ich pewnej niejednorodności mamy liczne przykłady pilnych starań o dostarczanie zmarłym dostatecznej ilości pożywienia i napoju²⁾. Przeto gdy zmarły staje przed sądem Ozyrysa i musi się spowiadać ze wszystkich swych występków, zapewnia między innymi: „Nie zabierałem placzków umarłym“³⁾.

Wiele przykładów kultu zmarłych dają nam też księgi indyjskie, z których wynika, że zarówno bliżsi, jak i dalsi krewni byli zobowiązani do ściśle określonej czci zmarłych przodków, *pitáras*, a to w formie dwojakiej: przez *pindapitryajña* t. j. ofiary z klusek ku czci ojców, oraz przez *çráddha*, t. j. urządzane ku czci zmarłych uczty, na których karmiono Brahmanów⁴⁾. Obrzędy te łączą się ściśle z staroindyjskim prawem dziedziczenia i małżeńskim. W hymnie do *pitáras* w X księdze Wedów mamy następujące słowa: „Niech ta ofiara pobożności poświęcona dziś będzie przodkom, którzy wcześniej i później zmarli, którzy w powietrzu, w ziemi przebywają lub mieszkają w pięknie zbudowanych wsiach... O Agni przybądź wraz z tymi, którzy u bogów siedząc, pragnieniem udręczenia, oczekują ofiary i chwały pieśniowej; z zacnymi, mądrymi, świętymi ojcami, co w światłości żyją“. Księgi praw Manavadharmaçastra zalecają codzienną ofiarę z potraw, mleka i owoców dla zmarłych albo też ugoszczenie Brahmanów na ich intencję. Jeden z paragrafów

1) Wundt W. *Völkerpsychologie*. T. IV, cz. 1. *Mythus und Religion*. Leipzig 1910, s. 442 i n, 452; Ciszewski S. *Ognisko*. Kraków 1903, s. 159 i n. 2) Wiedemann A. *Die Toten und ihre Reiche im Glauben der alten Ägypter*. Leipzig 1902, s. 25 i n; *Ztschrift f. oester. Kunde*. T. XIII. (1907), s. 72; 3) Szczepański W. *Ks. Egip.* Lwów 1922, s. 130. 4) Caland W. *Über Totenverehrung bei einigen d. indogermanischen Völker*. Amsterdam 1888; Tenze, *Altindischer Ahnencultus*. Leyda 1893; Tenze, *Die altindischen Todten- und Bestattungsgebräuche*. Amsterdam 1896.

księgi praw określa też dokładnie, jakie potrawy i w których miesiącach należy przodkom ofiarować. Wedle wierzeń indyjskich duchy przodków, schodzą ku ofiarnikowi w chwili, gdy ten zastawia im ucztę i pożywają ofiarę tę z wielką rozkoszą. Celem zadowolenia zmarłych, ofiary musiały być stałe; w razie zaniechania ich dusza zmarłego upomina się o nie, dlatego opuszcza grób i jako błędna dusza dręczy ludzi żyjących. W żałobnej uczcie, składanej przez rodzinę zmarłemu mogli brać udział wyłącznie tylko jego krewni. Biesiada miała na celu zapewnienie przychylności zmarłego dla pozostałych. Przy końcu uczt wzywa się duchy do odejścia w następujących słowach: „Idźcie drogie pitaras na swe dawne, tajemnicze drogi, a nam dajcie bogactwo i szczęście i użycie wielkiej obfitości męzów“¹⁾. Stąd wedle najdawniejszych pojęć indyjskich dla wiecznego spokoju przodków nie może ustawać szereg potomków, by żył zawsze na ziemi ktoś, coby o nich pamiętał i podtrzymywał ich istnienie pieśnią i ofiarą. Jeden z ustępów Mahabharaty opisuje, jak gorliwy asceta Dżaratkaru, który przez niezwykle umartwienia chce dojść do świętości, na prośbę swych przodków, pozbawionych opieki, przyrzeka ożenić się i mieć syna, któryby nadal starał się o duchy zmarłych ojców²⁾.

Persowie na wiosnę i przy końcu roku obchodzili uroczyste święta ku czci zmarłych przodków, którzy wówczas zstępowali na ziemię, by uczestniczyć w ofiarach im składanych³⁾. Kult zmarłych występuje z jeszcze większą wyrazistością w Grecji⁴⁾. Odpowiednie pochowanie zmarłego uważano za najpierwszy obowiązek. Dusza nie może się dostać do Hadesu, jak długo nie pogrzebie się zwłok. Tem więcej, że na zwłoki niepochowane bogowie, a szczególnie Heljos, patrzą z przykrością. W Atenach w r. 406 przed Chr. sześciu wodzów zwycięskich zapłaciło życiem to, że w bitwie pod Arginusami zaniedbali pobierać trupy (Diod. Sic. 13, 100). Dlatego wodzowie Nikias i Chabrias woleli wyrzec się sławy i zwycięstwa, niż nie wypełnić tego obowiązku. Ateńczycy pochowali nawet Persów poległych pod Maratonem, a Kserkses nie odmówił pogrzebu bohaterom termopijskim. Po bitwie pod Plateami pochowano poległych na polu chwały, a Platejczycy postanowili na mogile zabitych w tym

1) Oldenberg H. Die Religion des Veda. Berlin 1894, s. 549, 553; Laws of Manu III, 82, 83, 125, 267—271; Landau M. Hölle und Fegfeuer in Volksglaube, Dichtung und Kirchenlehre. Heidelberg 1908, s. 223; Fustel de Coulanges. La cité antique. 2. éd. Paris 1866, s. 17—18; Ciszewski S. Ognisko, s. 164—5; Caland W. Totenverehrung, s. 164—5. 2) Wędrowiec, R. 1891, nr. 44. 3) Zend Avesta Yasna I; Nilsson M. P. Griechische Feste von religiöser Bedeutung, Leipzig 1906, s. 272. 4) Chudziński A. Thanatos. Lwów 1866, s. 53 i n. Tenze, Tod und Totenkultus bei den alten Griechen. Gütersloh 1907 s. 57 i n.

boju wojowników urządzać coroczną ucztę ofiarną. W każdą rocznicę bitwy udawano się w wielkiej procesji na grób, kryjący zwłoki dzielnych bohaterów i składano im ofiary. Uroczystość wbrew zwykłym zasadom rozpoczynała się o wschodzie słońca. Przed orszakiem postępował trębacz, który grał pobudkę wojenną; za nim jechały wozy, pełne mirtu i wieńców, prowadzono przeznaczanego na ofiarę czarnego byka, wolni młodzieńcy nieśli przygotowane do libacji wino, mleko, oliwę i wonne maści. Na końcu szedł archont platejski, który zwykle mógł nosić tylko białe szaty, a nie wolno mu było dotykać się żelaza; jedynie w tym uroczystym pochodzie brał udział w czerwonym płaszczu wodza i z mieczem przypasanym u boku. Przyszedszy na grób, przemywał on stele grobowe wodą źródlaną, namaszczał je, ofiarował byka na stosie, poczem wśród modlitwy do Zeusa i Hermesa osobną formułą wzywał bohaterów poległych za wolność Hellady, aby przyszł i pożywali ucztę. Sam wódz przypijał do zmarłych, poczem następowały libacje wylewane na grobie. Stąd to często zmarły zamiast miecza ma pod ręką srebrny lub złoty puchar, aby mógł pić składane mu libacje. Wedle starszych świadectw ofiarowywano poległym nawet odzież i pierwociny owoców¹⁾. Obchodu tego nie zapomniano długie lata, bo jeszcze Plutarch oglądał go w sześćsetną rocznicę bitwy pod Plateami.

Kult zmarłych w Grecji polegał również na urządzeniu styp pogrzebowych i libacji, a wówczas spożywano pewne specjalne potrawy, wśród których znaczną rolę odgrywał bób. Nadto pamiętano o zmarłych poza zwykłym okresem żałoby i od czasu do czasu ustawiano na grobach garnuszki z jedzeniem celem nakarmienia nieboszczyka. Prócz bobu składały się te potrawy przeważnie z bryi mącznej, owoców i rybek. Przytem urządzano zmarłym libacje z mleka, krwi i wina lub miodu, które zlewano w jamy wykopane przed grobem. Nie poprzestawano jednak na tych prywatnych dowodach pamięci, które szczególnie obowiązywały w dniu urodzin zmarłego, ale prócz tego obchodzono ogólne święta umarłych.

W Atenach dwa dni w roku poświęcano pamięci zmarłych; główne święto przypadało na 5-go miesiąca Boëdromiona tj. mniej więcej na 20-go września i nazywało się prawdopodobnie ze względu na zwyczaj obchodzenia pamięci zmarłych w dniu urodzin, Γενέσια, urodzinami, czasem też *Νεμεία*, a może i *νερύσια*²⁾. Drugie święto trzydniowe, zwane Antesterje obchodzono w Atenach w miesiącu Antesterjonie przez trzy dni od 11 do 13 (mniej więcej w lutym).

1) Nilsson P. W. Griechische Feste, s. 435-6; Eitrem S. Griechische Reliefs und Inschriften Christiania 1909, s. 19. 2) Mommsen A. Heortologie. Leipzig 1864, s. 209-217.

Antesterje święcono szczególnie uroczyście w Atenach, o innych miejscowościach nie mamy danych wyraźnych. Jest to jedno z najstarszych świąt, a świadectwo Tucydidesa i sama nazwa miesiąca Anthesterion dowodzą, że była to uroczystość ogólnojńska ¹⁾. Pierwszy dzień święta zwał się *Πισαγία* od otwierania beczek z winem i napełniania nimi dzbanów. Drugi dzień nazywano *Χόες*, bo wtedy urządzano wesołe uczty, a w przebraniu za bakchantki, satyrów, nimfy i t. d. chodzono po domach znajomych i pito w zawody. Następnie udawano się na cmentarze i na grobach zmarłych krewnych składano ofiary z wina. Ponieważ zaś w obu tych dniach dusze zmarłych wydostawały się na świat z podziemi i po nim krążyły, więc celem zabezpieczenia się przed duchami żuto liście cierniowe (*rhamnus*) i drzwi namazywano smołą. W trzecim dniu, zwanym *Χέρεια* lub *Χέραια*, poświęconym Hermesowi, jako przewodnikowi dusz ²⁾, składano zmarłym w garnkach gotowane jarzyny i owoce. Po zaspokojeniu dusz kończono święto wołaniem: „*Ἰσπαίε, κίρες, οὐκ ἐστ' Ἀθεοποίητα*”. (Za drzwi kery, już po Antesterjach).

Jak Antesterje były uroczystością ateńską, tak Agrionia (*Ἀγρίωνια*) święcono w Argos. Wówczas duchy wychodzące z grobów odwiedzały domy potomków i krewnych, wtedy też im składano ofiary. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również święto beockie Agrionia było poświęcone czci zmarłych. Stąd wynika, że święto umarłych obchodzone było w Grecji powszechnie, podobnie jak u Persów i Rzymian. Nilsson ³⁾ wbrew Rohdemu ⁴⁾ twierdzi, że święto to jest starsze od wprowadzenia kultu Dionizosa; Dionizos nie odgrywa tu roli zasadniczej, jako władca dusz, ale pierwotnie jako demon płodności, dopiero wskutek złączenia go ze świętem umarłych wystąpił w tej zmienionej roli ⁵⁾. Przypuszczenia Nilssona są zupełnie uzasadnione, bo zarówno Antesterje jak Agrionia przedstawiają typ świąt wiosennych ku czci zmarłych, znanych dobrze innym ludom.

Z ogólnego kultu zmarłych powstały w Grecji dla ludzi wielkich zasług i szczególnego znaczenia osobne formy czci wyższej w kulcie herosów-bohaterów ⁶⁾. Ślady tego spotykamy u Hezjoda, Pindara i t. Z czasem już nie tylko założycieli licznych kolonij, ale i współobywateli dla kraju zasłużonych, uznawali wdzięczni ziom-

1) Nilsson M. P. Griechische Feste, s. 267-271; Schneider S. Ze studjów mitologicznych i ludoznawczych. Kraków 1916, s. 27-38 2) Eitrem S. Hermes und die Toten. Christiania 1909, s. 54 i s. 3) Nilsson M. P. Griechische Feste, s. 272-3. 4) Rohde E. Psyche, s. 333. 5) Harrison J. L. Prolegomena to the Study of Greek Religion. Cambridge 1903, s. 32-76; Frazer L. R. The cults of the Greek States. Oxford 1909, Vol. V, s. 214. 6) Wassser J. De heroum cultu apud Graecos. Kiel 1883.

kwie po części za zezwoleniem wyrocni delfickiej za herosów t. j. za potężne duchy opiekuńcze miast. Tak zyskali Spartanie nowego herosa w Leonidasie, Ateńczycy w walczących pod Maratonem, Me-seńczycy w Aristomenesie itd. Z czasem oznacza heros wogóle zmarłego, bo nawet na grobowcach chłopców nieletnich mamy napis „χαίρε ἥρωες χερσόνε“ (Bądź pozdrowion cny bohaterze!). Kult herosów związany był z ich grobowcami i kaplicami, w których składano im doroczne ofiary o zachodzie słońca i nic z tych potraw nie spożywano. Składa się im w ofierze czarnej maści zwierzęta, których krew powinna spływać na ziemię lub na ognisko dla nasycenia zmarłych. Zwłok bohaterów strzeżono bardzo pilnie, a miejsce ich spoczynku otoczone było tajemnicą i przypisywano mu moc cudowną. Wytworzyły się też uroczystości ku czci herosów¹⁾. Niektóre płaskorzeźby smyrneńskie odtwarzają ucztę ku czci herosów. Szczególnie jedna z tych płaskorzeźb dobrze zachowana przedstawia wyraźnie cały obrzęd. Zmarli leżą przy trójnożnym stole, na którym widzimy zwykle ofiarowywane im potrawy, a więc płaski, okrągły chleb na środku, który może być buką lub miodownikiem. Prócz tego leżą na stole prawdopodobnie jabłka i jaja. Orszak żywych zbliża się z adoracją i ruchem ręki pozdrawia bohaterów. Dwie końskie głowy umieszczone w rogu płaskorzeźby dowodzą, że mamy rzeczywiście przedstawienie ucztu ku czci herosów. Eitrem²⁾ zwrócił uwagę na wiele podobnych reljefów. Rzecz znamienna, że na tych płaskorzeźbach nie ma ofiar mięsnych w przeciwieństwie do steli starolakońskiej, na której zawsze występuje kogut. Kult bohaterów z czasem niezwykle się rozpowszechnił i przytoczyć możnaby liczne przykłady tego kultu w różnych miastach greckich³⁾.

Rzym starożytny miał bardzo wiele analogicznych wyobrażeń. Wierzono ogólnie w konieczność kultu dusz zmarłych, a w obfitości rzeszy wyróżniano liczne ich rodzaje. Autorowie rzymscy dokładnie nas o tem pouczają. Z tych relacyj wynika, że dusze zmarłych zwano ogólnie *lemures*, a wśród nich jedne miały charakter duchów dobrych, jakby bóstw domowych — *lares*, inne zaś były duchami nocnymi, szkodliwymi, jakby upiorami — *larvae*. Wedle Plauta (*Aulularia* 642, *Captivi* 598, *Menaechmi* 890) są *larvae* złośliwymi demonami, prześladowającymi człowieka. W czasach Owidjusza nieraz utożsamiano larwy z lemurami, później na określenie ogólne dusz zmarłych, uży-

1) Rohde E. *Psyche*, s. 170, 234; Chudziński A. *Tod und Totenkultus*, s. 60—62. 2) Eitrem S. *Griechische Reliefs und Inschriften im Kunstmuseum zu Kristiania*, Christiania 1909, s. 3—7. 3) Nilsson M. P. *Griechische Feste*, s. 457—463.

wano terminu *lemures*, a wśród tych wyróżniano *larvae*, *lares* i *manes*. Z czasem wypływa zapatrywanie, że zarówno *lares* jak *manes* są duchami przodków, a utrwala się to dopiero od czasów Varrona. Wreszcie Apulejusz rozróżnia to dopiero wyraźniej, dzieląc *lemury* na *lary*, przyjazne duchy domowe i *larwy*, złośliwe *widziadła*¹⁾. Duchom tym składano przebłagalne ofiary, jak to pisze Servius w swych komentarzach do Eneidy Wergiljusza (I, 730): „*Apud Romanos coena edita sublatisque mensis primis silentium fieri solebat, quoad ea quae de coena libata fuerunt, ad focum ferrentur et igni darentur, ac puer Deos propitios nuntiasset et Diis honor haberetur*”. Słusznie przypuszczał Ciszewski,²⁾ że owych „*Dii propitii*” należy uważać również za duchy przodków. Jeszcze wyraźniej zaznaczył to Servius w komentarzu do III-ej księgi Eneidy, że „*manes placantur sacrificiis, ne noceant*”. Wergiljusz podał zaś w V księdze (w. 75—81, 96—99) dokładny rytuał takiej ofiary ku czci zmarłych przodków. Eneas z grób ojcowi skrapia winem czystym z dwóch pełnych czasz, z dwóch naczyń nalewa świeżego mleka, z dwóch zaś krew ofiarną, a obrzuciwszy mogiłę purpurowymi kwiatami w te słowa przemawia: „Witaj, święty rodzicu i bądźcie pozdrowione martwe prochy i duchy i cienie ojcowskie”. Następnie wedle zwyczaju bije na ofiarę dwie owce, dwa wieprze i dwa cielce o czarnych grzbietach, wylewa wino z czary, wzywa cieniów Anchizesa i ducha, by przybył z podziemnych otchłani.

Dokładny opis świąt ku czci zmarłych zawdzięczamy przede wszystkim Owidjuszowi „*Kalendarzowi*” (*Fasti*). Tak opisuje najpierw *Feralia* przypadające dnia 21 lutego (*Fasti* II 534 i n.); przez skromne dary na mogiłach niosą ukojenie duszom ojców. Duchom drobnostki starczą, miłość zamiast darów bogatych. Wystarczy wieńcem rozpostartym okryta dachówka i soli drobna szczypta i w winie rozmięczone zboże i rozrzucone fiołki; to niech zawiera skorupka na środku drogi. Dopuszczalne są większe ofiary, ale i tamtemi można zaspokoić cień zmarłego. Do ustawionego ogniska należy zaś dorzucić słowa próśb błagalnych. Ale w dzień on nie godzi się odprawiać nabożeństw żadnych, a szczególnie wesel. *Hymen* musi ukryć swe pochodnie, bo wówczas płoną czarne pochodnie smutnych mogił. Podwoje świątyni muszą być zasłonięte, ołtarze bez kadzideł, a ogniska bez ognia, bo wówczas błądzą mdłe dusze i ciała pomarłych, a cień pokrzepia się pokarmem złożonym mu w ofierze³⁾. Z równą dokładnością przedstawia nam Owidjusz *Lemuria* (*Fasti* V, 421—2,

1) Landau M. *Hölle und Fegfeuer*, s. 222. 2) Ciszewski S. *Ognisko*, s. 162; 3) Ovidius, *Fasti* wyd. M. E. Pessonneaux. Paris, s. 71 i n.

425—6, 429—444) w następujących słowach. O północy, gdy nastanie już cisza zupełna, a sen uspokoi psy i ptaki, powstaje przestrzegający dawnego zwyczaju bogobojny człowiek, nie mając na nogach żadnego obuwia. Daje znak kłaśnięciem palców, by duch jakiś nie zaszedł mu drogi, gdyby szedł w cichości; trzykrotnie umywa ręce w wodzie źródlanej, odwraca się i bierze do ust czarny bób, który następnie rzuca poza siebie, mówiąc: „Rzucam ten bób i wykupuję nim siebie i swoich“. Słowa te wypowiada dziewięciokrotnie, nie oglądając się poza siebie. Cień ma zbierać bób i niewidzialny idzie za mówiącym, który wreszcie ponownie w wodzie zanurza swe ręce i zaklina cień, by domostwo opuścił. „Cum dixit novies, Manes exite paterni; respicit, et pure sacra peracta putat“¹⁾.

Wedle tej relacji obrzęd odbywa się o północy, w zupełnym milczeniu, a ofiarujący musi być bosi. Przy końcu wzywa się cienie do opuszczenia domostwa formułą podobną jak w Grecji. Pożywienie dla dusz ma charakterystyczną czarną barwę. Lemuria odbywano w dniach 9, 11 i 13 maja, a prócz tego czcili Rzymianie zmarłych coroczną ucztą, która miała charakter ściśle rodzinny, bo uczestniczyli w niej tylko krewni. Powiada o tem Cicero (De leg. II 26) i Varro²⁾ (de l. l. VI): „ferunt epulas ad sepulchrum quibus ius ibi parentare“. Uczty te zowią się „parentalia“ lub „parentatio“. Z tych parentalia poświęconych kultowi przodków wytworzyła się uroczystość o charakterze więcej prywatnym, zwana świętem róż (dies rosae, rosaria, rosalia), a obchodzona na wiosnę przy końcu kwietnia; podczas tego obchodu rozdzielano między gości róże, składano ofiary podobnie jak przy innych świętach ku czci zmarłych i spożywano też ucztę na grobie³⁾. Nadto świętem umarłych są również „Compitalia“ ku czci larów, które też można uważać za duchy przodków. Nocne ofiary składane wówczas dowodzą, że poświęcano je bóstwom chtonicznym. Na ołtarzach po drogach rozstajnych i na drzwiach domostw zawieszano w nocy w czasie tego święta wełniane lalki, a zwyczaj ten uzasadniają ogólne wierzenia ludowe, że duchy błędzą po drogach rozstajnych. Zresztą święto to przez swój wesoły charakter przypomina bardzo greckie Anthesteria⁴⁾. Wbrew zapatrywaniom Mommsena i Wissowy uważa Samter⁵⁾ także święto bogini Larenty za niewątpliwe święto umarłych — Larentalia.

Rzymianie mieli więc bardzo liczne święta ku czci zmarłych, w których dadzą się zauważyć różne pierwiastki kulturalne etruskie,

1) Ovidius, Fasti wyd. M. E. Pessonneaux, s. 211—12. 2) Kallenbach J. Tło obrzędowe „Dziadów“. Lwów 1898, s. 11. 3) Marquardt I. Handbuch der römisch. Altertümer. T. VI, s. 310—313. 4) Samter E. Familienfeste der Griechen und Römer. Berlin 1901, s. 111, 120—121. 5) Samter J. w. s. 115.

greckie i italskie, z czasem bardzo pomieszane: wogóle stosunki z duszami były ożywione, a przez trzy dni w roku, mianowicie 24 sierpnia, 5 października i 8 listopada rozwierały się bramy podziemi, a duchy (manes) wychodziły na ziemię¹). Dni te uważane były za nieszczęśliwe, podobnie jak u nas znane są dni „feralne“, w które nie należy zaczynać żadnej pracy z obawy nieszczęścia²).

§ 3. Chrześcijaństwo a święto umarłych.

Chrześcijaństwo odnosiło się zrazu niechętnie do obrzędów ku czci zmarłych, ponieważ forma tych uroczystości przypominała bardzo żywo dawne tradycje pogańskie, które zresztą wielokrotnie przenikają instytucje chrześcijańskie w ich początkowym stadium rozwojowym. Starożytny kult herosów wywarł bardzo silny wpływ na cześć oddawaną męczennikom. Na grobach ich podobnie jak przy eucharystycznych nabożeństwach odprawiano agapy ku czci zmarłych, które rozpoczynają się już około r. 65 po Chr., ale wkrótce charakter ich tak się wykrzywia, że nie tylko zapomniano o umiarkowanym ucztowaniu, ale nawet tańczono, jak np. w kościele antjocheńskim³). Nic więc dziwnego, że św. Cyprjan wyrzeka współczesnym wyprawianie pijatyk na cześć męczenników a Tertuljan choć uznaje „oblaciones pro defunctis“, to jednak oburza się na ofiary dla zmarłych, pisząc: „Idolatria parentationis est species“⁴). Wkrótce też synody wyгнаły agapy z kościoła, synod z Laodycei na wschodzie około r. 360, a na zachodzie synod w Hippo w r. 393. Z postanowień tych synodów ważny jest szczególnie can. 28 synodu w Laodycei, który uczestnikom agap w kościele zarówno świeckim jak duchownym zakazuje zabierać resztki potraw do domu. Po wypędzeniu agap z kościoła, łączą się one tem ściślej z cmentarzem, a pogańskie reminiscencje dopomagają w ich utrwaleniu się⁵). Dlatego biskup medjolański, św. Ambroży (374—397) zakazał św. Monice, matce św. Augustyna nosić na groby męczenników „pultes et panem et merum“, a ona uznała uzasadnienie zakazu: „ne ulla occasio se ingurgitandi daretur ebriosis, et quia illa quasi *parentalia* superstitioni gentilium essent simillima“⁶). Na innym zaś miejscu św. Augustyn również z całą stanowczością wypowiada się przeciwko tym przesądom: „Miror, cur apud quosdam infideles hodie tam perniciosus error, increverit ut super tumulos defunctorum cibos et vina conferant“⁷). Także Faustus

1) Landau M. Hölle und Fegfeuer, s. 221—2. 2) Lud. T. IX, s. 89. 3) Murko M. Das Grab als Tisch. (Wörter und Sachen. Bd. II.) Heidelberg 1910, s. 110 i n. 4) Tertullianus. Opera omnia ed. Migne. Parisiis 1879 I. De spectaculis c. XII. 5) Murko M. Das Grab als Tisch, s. 111. 6) Migne, Patrologia, ser. lat. XXXII, 1, s. 719—20. 7) S. Augustinus, Sermones de Sanctis.

gromi ostro chrześcijan za zachowywanie starych pogańskich obrzędów: „Święta ofiarne pogan zamieniliście na uczyty miłosne, bożków ich zamieniliście na męczenników, których czcicie podobnemi ofiarami; jednacie cienie zmarłych, winem i potrawami; obchodzicie wraz z poganami ich święta, jak calendae i solsticiae i nie odmieniliście życia waszego“¹⁾). Jak te agapy pozostają istotnie w związku z obrzędami świata starożytnego, dowodzą tego też liczne starochrześcijańskie zabytki archeologiczne²⁾). Mimo że kościół zwalczał z całą stanowczością uczyty ku czci zmarłych, odprawiane na grobach, zwyczaj te utrzymywały się i jeszcze w r. 692 synod konstantynopoliński występuje przeciwko urządzaniu agap w kościołach³⁾). Kościół musiał trwać dalej w tem przekonaniu jeszcze więcej wówczas, gdy pozyskał dla głoszonej przez się wiary nowe ludy i znalazł tam analogiczne pogańskie zwyczaje. Z zakazów i kar kościelnych, ustanawianych na synodach, można dziś odtworzyć sobie owe dawne wierzenia. Szczególną wagę mają „poenentialia“, formularze pouczające spowiedników o wyznaczaniu pokuty za pewne grzechy. Do nich zalicza Zibrť⁴⁾) także „Indiculus superstitionum et paganiarum“ zapisany w Niemczech, prawdopodobnie w Fuldzie. Jest to szereg 30 tytułów obrzędów pogańskich, których widocznie kościół surowo zakazywał; zabytek pochodzi z wieku VIII i ułożony został przypuszczalnie za Karola Wielkiego. Na pierwszym miejscu tego spisu zabobonów znajdujemy: „De sacrilegio ad sepulchra mortuorum“, „De sacrilegio super defunctos i. e. dadsisas“ i „De eo, quod sibi sanctos fingunt quoslibet mortuos“. Zakazy odnosiły się zapewne do tych samych przesądów, o których wspomina w początku XI w. Burkhard z Wormacji: „Commedisti aliquid de idolothito i. e. de oblationibus, quae in quibusdam locis ad sepulchra mortuorum fiunt? Si fecisti aut consentiens in aliis fuisti, XXX dies in pane et aqua poeniteas“. Zakaz arcybiskupa Hincmara z r. 852 zaznacza to jeszcze wyraźniej, że w dni poświęcone czci zmarłych uczestnicy uroczystości upijali się, pili na cześć dusz zmarłych, innych zmuszali do pijaństwa, prawili czcze baśnie, śmiali się śpiewali i wykrzykiwali, wyprawiali igrzyska z niedźwiedziem, a inni w maszkarach występowali⁵⁾). Kościół zachodni zwalczał obrzędy te z całą stanowczością, dlatego je prawie zupełnie wreszcie wykorzenił; kościół wschodni był więcej pobłażliwy, tam też na wschodzie przetrwały po dziś, a zwyczaje te przeszły z Grecji do Bułgarii, następnie rozszerzyły się po całej Rusi i dały

1) Tylor E. B. *Cywilizacja pierwotna*. Warszawa 1898. T. II, s. 29. 2) Murko M. *Das Grab als Tisch*, s. 112–119. 3) Murko J. w. s. 111. 4) Zibrť C. *Seznam pover a zvyklosti pohanskyh* v Praze 1894; Schrader O. *Reallexikon*, s. 22–23. 5) Zibrť C. *Seznam pover*, s. 16.

na tem terytorjum tak charakterystyczną mieszaninę pierwiastków pogańskich i chrześcijańskich, że, jak to słusznie zauważa Bieńkowski,¹⁾ chrześcijaństwo na tym terenie dotąd nie zdołało pokonać pogaństwa.

Lecz również i kościół zachodni nie mógł wytrwać w swym oporze przeciwko świętom umarłych, lecz jakby dla kompromisu z odwiecznym zwyczajem wytworzył kościelne święto umarłych — Zaduszki. Zrazu jednak kościół przyjął właściwie rzymskie Rosalia, a tylko przeniósł je z 28. kwietnia na 3. maja, a później na pierwszą niedzielę przed Zielonemi Świętami²⁾. Pobudka do powszechnego wprowadzenia dnia zadusznego w dniu 2 listopada wyszła ze słynnego klasztoru, Benedyktynów w Clugny w Burgundji pod koniec X wieku (998 r.) Oto co opowiada o tem średniowieczna legenda. Pewien pustelnik mieszkał w pobliżu wulkanu, w którym męczono w ogniu dusze potępionych bezbożników. Świętobliwy mąż słyszał nieraz skargi uwijających się tam djabłów, że zadawanie mąk utrudniają im coraz bardziej modlitwy i jałmużny pobożnych ludzi, którzy postanowili połączonemi siłami ratować dusze cierpiące; djabły miały o to szczególną pretensję do mnichów klunjackich. Pustelnik doniósł o tem opatowi, św. Odilonowi, który tem gorliwiej zabrał się do świętobliwego dzieła i przeznaczył dzień 2-go listopada na nabożeństwa za dusze zmarłych³⁾. Od r. 1008 wprowadzano święto w całym kościele. Z Clugny zwyczaj ten wkrótce rozszedł się po całym świecie chrześcijańskim, a że święto to nie wyszło z kościoła, świadczy o tem fakt, iż z początkiem XVI wieku wobec tak zwanych „gravaminów“ sejmu niemieckiego (1523), Rzym skłaniał się do zniesienia kościelnego obchodu Zaduszek⁴⁾. Do rozpowszechnienia Zaduszek w kościele zachodnim musieli się przyczynić szczególnie Benedyktyni, a zwłaszcza odrodzony ich odłam, jakim byli Benedyktyni klunjaccy. Z tego środowiska pochodzili też i ci, którzy przyszli do Polski wkrótce po wprowadzeniu chrześcijaństwa jeszcze za Mieczysława I.⁵⁾ Zapewne dzięki ich działalności przywiązał się też lud polski tak silnie do święta Zaduszek.

§ 4. Kult zmarłych u dawnych Słowian.

Kronikarze średniowieczni, jak Tietmar, Saxo Grammaticus i Helmold zaznaczają zgodnie, że u Słowian połabskich i bałtyckich

1) Kijewskija Starina. R. 1896, T. LIV, s. 261. 2) Ztschrift f. oesterr. Vkunde, T. XIII, s. 65. 3) Sonntag W. Die Todtenbestattung. Halle 1878, s. 241; Acta Sanctorum. 1 Januar. Żywot św. Odilona; Ztschr. f. oesterr. Vkunde, T. XIII, s. 65. 4) Wędrowiec R. 1891, nr. 44. 5) Matecki A. Z dz. e-jów i literatury. Lwów 1896, s. 283.

był dość silnie rozwinięty kult przodków, których uważali oni za bogów domowych¹⁾. O dawnych Czechach dał dokładną relację kronikarz Koźma: „Grzebali zaś zmarłych po lasach i polach i urządzali przytem igrzyska wedle obrządku pogańskiego po drogach rozstajnych, niby dla ukojenia dusz (ob animarum pausationem), jak i żarty niezbożne, a nad zmarłymi wywołując duchy marne i odziani w maski na twarzy sami szaleli: te obrzydliwości i inne wymysły świętokradzkie książę (t. zn. młody Brzetysław) nadal wykorzenił²⁾. Natomiast Homiljarz opatowski z XII wieku powiada, że Czesi oddają cześć boską przodkom i wzywają aniołów z fałszywymi imionami³⁾. Podobne zapatrywanie wyraził Masudi, że Słowianie palili swych zmarłych i oddawali im cześć⁴⁾. Inny z pisarzy arabskich Ibn Dosta (ok. r. 900 po Chr.) opowiada, że Słowianie w rocznicę spalenia zmarłego na mogile jego ustawiali dwadzieścia dzbanów, napełnionych miodem, a zgromadzeni tam krewni zmarłego, jedli, pili a potem wracali do domu⁵⁾. Uczty ku czci zmarłych odznaczały się nadmiernem pijaństwem, jak tego dowodzą następujące przykłady: wódz bizantyński Priskus napadł w r. 593 niespodzianie na księcia słowiańskiego, który upił się do nieprzytomności na uczcie żałobnej ku czci swego brata. Olga przy grobie swego męża Igora kazała wymordować 5.000 upitych Drowlan⁶⁾. Na Rusi skarżą się też pisarze dawni, że lud naiwny dla umarłych ogrzewa łąźnie, zawiesza ręczniki, zastawia stoły pokarmem i napojem, a ziemię posypuje popiołem, aby umarli pozostawili znaki swej bytności⁷⁾. O tem przyrządzaniu łąźni duszom zmarłym wspomina np. Słowo św. Grzegorza⁸⁾. W Rosji zwyczaj te utrzymywały się, bo narzeka synod jeszcze w r. 1551 na uczty odprawiane na grobach w sobotę przed Zielonemi Świętami, a w ten sam dzień w r. 1634 podróżnik Adam Olearius mógł uroczyść w całości jeszcze zobaczyć i odrysować⁹⁾. Przykłady kultu przodków dadzą się wskazać także w literaturze staropolskiej. W Kazaniach trzemeszeńskich Michała z Janowca z r. 1497 mamy ustęp, z którego wynika, że jeszcze przy końcu XV wieku w wielki czwartek palono „grumadki” jarzące na pamiątkę dusz najbliższych, twierdząc, że one do tego ognia przychodzą i przy nim

1) Niederle L. Zivot starych Slovanu. Díl. II, sv. 1. V Praze 1916, s. 40. 2) Encyklop. Akad. Um. T. IV. Cz. 2, s. 171. 3) „Et tamen ipsam animam hominis, quae vere anima est, cum falsa imaginatur, colere non debemus... Quam ob rem caveamus, ut non sit nobis religio cultus hominum mortuorum... Honorandi ergo sunt propter imitationem, non adorandi propter religionem”. 4) Niederle L. Zivot starych Slovanu, s. 42. 5) Murko M. Das Grab als Tisch, s. 109. 6) J. w. 7) Brückner A. Wierzenia religijne i stosunki rodzinne. (Encyklop. Polska Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 172. 8) Niederle, Zivot, s. 42. 9) Murko j. w. s. 105-6.

się grzeją¹⁾. Anonim z połowy XV wieku w kazaniu na poniedziałek wielkanocny powiada o grzesznikach, oddających cześć obcym bogom, a w Zielone Świątki urządzających pogańskie igrzyska połączone z wzywaniem demonów; następnie uskarża się, że niektórzy pod dachem spać nie chcą, albo z ludźmi nie rozmawiają, albo boso chodzą. Niektórzy zaś składają ofiary demonom zwanym *uboże*, zostawiając im resztki potraw we czwartki po wieczery; inni zaś nie zmywają mis w wielki piątek, celem nakarmienia dusz przodków albo ubożąt. Inni zostawiają umyślnie resztki jakby dla karmienia dusz albo jakiegoś demona, zwanego ubożem²⁾. W rękopisach średniowiecznych mamy charakterystyczne glosy, jak np. w rękop. z r. 1466, w którym manes przetłumaczono wydzydła, ubożą³⁾. Jeszcze w r. 1579 wymienia ks. P. Gilowski w „Wykładzie katechizmu” tę nazwę i opowiada, że są różne rodzaje djabelskie, widomi są ziemscy skryatkowie, domowe ubożęta itd.⁴⁾ Później choć wyraz sam się zatracą, to jednak wierzenie trwa; wedle „Postępku prawa czartowskiego” z r. 1570 i „Czarownicy powołanej” z r. 1640 i innych źródeł niewiasty po wieczery we czwartek zostawiają potrawy, które w nocy zjada niewiadomy duch. Ruś również nazywa ubożami domowe duchy i składa im pokarmy⁵⁾.

Z powyższych relacji wynika, że u dawnych Słowian kult przodków był znacznie rozwinięty, ale nie mamy właściwie danych dotyczących specjalnie odprawianego święta ku czci zmarłych. Źródła dawne nie zawsze dokładnie określają, czy opisują ucztę związaną z aktem pogrzebowym, a więc strawę — stypę, odprawianą tuż po pogrzebie lub w pewne stale określone dni po pogrzebie, w dzień trzeci, szósty, dziewiąty, czterdziesty lub w rocznicę — czy też ogólne święto umarłych⁶⁾. Nie wiemy też, jak się nazywały owe święta ku czci zmarłych, dziś możemy jedynie snuć przypuszczenia, że mogły się one zwać „dziadami”, „pominkami” lub „zaduszkami”, choć może najprawdopodobniej „nawskim dnem”. Inne nazwy, jakie powstały zwłaszcza u Słowian południowych lub wschodnich, a więc: radunica, chautury, rusałnyj deń, rużicalo powstały pod wpływem Rzymian i Greków, którzy oddziałali pod tym względem na sąsiadują-

1) „Item feria quarta magna admoneantur, ne crement locos grumathky ardetes secundum ritum paganorum in commemoracionem animarum suorum carlorum. Item qui mentiuntur, qui dicunt, quod anime ad illum ignem veniant et se illic calefaciunt.” Łoś J. Początki piśmiennictwa polskiego. Lwów 1922, s. 72. 2) „Nonnulli sunt, qui non lavant scutellas post cenam feria quinta magna et feriali ad pascendum animas vel alias que dicuntur ubosche” a następnie: „ad nutriendum animas vel quoddam demonium quod vocatur wig. ubosche”. Łoś J. Początki piśmiennictwa, s. 67. Por. nadto s. 85 i 86. 3) Łoś J. Początki piśmiennictwa, s. 86. 4) Encyklop Ak. Um. T. IV, cz. 2, s. 163. 5) J. w. „Kaukie sunt lemures, quos Russi uboze appellant”. 6) Fischer A. Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego. Lwów 1921, s. 375—393.

cych z nimi Słowian właśnie przy końcu ich pogańskiego okresu¹⁾. Prof. Brückner przypuszcza, że nazwa dziadów nie musi być koniecznie pierwotna na określenie dusz przodków, ale że Słowianie mogli je zwać Welami. Do tego zapatrywania doszedł zasłużony badacz starożytności słowiańskich przy rozważaniach nad słowiańskim bogiem podziemi Welesem — Wołosem. Zdaniem prof. Brücknera wyraźne ślady tego spotykamy na Litwie zarówno w nazwie duchów przodków, jak w nazwie złego ducha, np. weles — dusze, welinas — djabeł, u Laskowskiego Vielona — deus animarum, veluokas — straszycło, łotewskie welu menesis — październik (miesiąc zaduszny), weli — duchy zmarłych, czeski weles w znaczeniu czarta itp.²⁾. Stąd władcę welów zwano Welesem i jego też przy zaklęciach wzywano. Słowiański Pluton nie bawi jednak pod ziemią, ale gdzieś za morzem na zachodzie, dokąd też duszom zmarłym mosty z ciasta pieczono³⁾. Bezpośrednie świadectwo o istnieniu słowiańskiego boga podziemi bez podania jednak jego nazwiska, daje Herbord (III 24), wymieniając w Wolinie cześć najwyższą Plutona.

Podobnie jak Welesa dało się odtworzyć dopiero przez porównanie z wierzeniami litewskimi, tak też i słowiański kult zmarłych objaśnia się dokładniej przez porównanie z relacjami o dawnych Litwinach, Łotyszach i Prusach. Wiele takich przykładów można przytoczyć.

Układ w Chrystburgu z r. 1249 zawarty między Krzyżakami a Pomezanami, Warmijczykami i Natangami⁴⁾ podaje, że przy pogrzebie występowali kapłani-pieśniarze, zwani *tulisones* lub *ligasones*, którzy na pogrzebach wystawiali wojenne czyny zmarłego, i opowiadali, że widzą zmarłego, jak na rumaku, w lśniącej zbroi, z sokołem na rękę, na czele wielkiego orszaku pędzi przez środek nieba w zaświaty. Podobnie pisze Piotr z Dusburga, że gdy krewni zmarłego pytali się Kriwego, czy w takim dniu lub nocy nie widział kogo, któryby przez dom jego przechodził, wówczas Kriwe bez wahania dawał bliższe objaśnienia, a dla większego upewnienia pokazywał na przyzbie domu swego ślady lancy lub innego przedmiotu, które nieboszczyk po sobie pozostawił⁵⁾. Bardzo charakterystyczną formę mają też ofiary składane w Sambji na ofiarę bogom. Po skończeniu robót w polu ofiarowywano w Sambji kozła w ofierze dziękczynnej. W r. 1520 Sambijczyk Valtin Supplit zarządził w ofierze byka czarnego, a w r. 1526 czarną maciorę⁶⁾. Czarna barwa tych ofiar przypomina

1) Janko J. O praveku slovanskem. V Praze 1912, s. 206 i n. 2) Brückner A. Mitologia słowiańska. Kraków 1918, s. 84. 3) Brückner A. Mitologia słowiańska, s. 87, 124. 4) Mierzyński A. Źródła do mitologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku. Warszawa 1892. T. I, s. 89—90. 5) Mierzyński A. Źródła do mitologii. T. II, s. 6—7. 6) Mierzyński J. w. T. II, s. 135.

analogiczne obrzędy ku czci zmarłych w świecie starożytnym. Biskup sambijski, Michał, około r. 1430 zakazuje uctowania nadmiernego na intencję zmarłych¹⁾. Długosz, opowiada o Żmudzinach, że do żgłisk, na których po lasach palono zwłoki, przystawiano jakby stołki z kory dębowej, ustawiano na nich potrawy w formie sera i wylowano miód na żgłisko²⁾. Wogóle wedle wyobrażeń dawnych Litwinów istnieje prócz świata naszego świat zmarłych, welów, świat ciemny, chłodny i szary³⁾. Człowiek żywy bardzo pilnie uważa, by się welom nie narazić, dlatego starannie urządza im pominki, w obawie, by wele nie zsyłały nań za karę nieurodzaju, chorób lub pożaru; wele zamieszkują nietylko zaświaty, ale pełne są też ich gaje i lasy, a na pominkach wstępują między uczujących i biorą udział w godach; dlatego też przy tych obchodach odlewa im się trochę miodu i piwa, a kawałków upadłych na ziemię nie podnosi, zostawiając je welom. Chrześcijaństwo więc z chęcią przyjęło nazwę welinas, welnias na określenie złego ducha-djabła⁴⁾. Jak te obrzędy karmienia dusz odbywały się w Prusiech, na Litwie i Żmudzi opisuje nam Jan Malecki⁵⁾ w następujących słowach: „Caeterum cognati celebrant convivia die a funere tertio, sexto, nono et quadragesimo, ad quae animam defuncti invitant precantes ante ianuam. Ubi tacite assident mensae, tamquam muti, nec utuntur cultris ministrantibus duabus mulieribus, sed absque cultris, cibumque hospitibus apponentibus. Singuli vero de unoquoque ferculo aliquid infra mensam abiciunt, quo animam pasci credunt eique potum effundunt. Si quid forte decidat in terram de mensa, id non tollunt, sed desertis, ut ipsi loquuntur, animis, quae nullos habent vel cognatos vel amicos vivos, a quibus excipiantur convivio, relinquunt manducandum. Peracto prandio surgit a mensa sacrificulus et scopis domum verrens, animas mortuorum cum pulvere, tamquam pulices, haec dicens, eicit: „Edistis, inquit, bibistis, animae, ite foras, ite foras“. Posthaec incipiunt convivae inter se colloqui et certare poculis, mulieribus, viris praebitentibus et viris vicissim illis seque invicem osculantibus“. Wedle tego opisu schodzono się w pewne dni na pominki i proszono na nie zmarłego; przy stole siedzą w milczeniu, nie używając nożów, a z każdego dania rzuca się pod stół i odlewa z napoju dla tych dusz, które nie mają żadnych krewnych ani przyjaciół; po uczcie ofiarnik wymiata dusze, jak pchły, poczem dopiero uczestnicy rozmawiają i wychylają pełne

1) Mierzyński j. w. T. II, s. 132—3. 2) Brückner A. Starożytna Litwa. Warszawa 1904, s. 78. 3) Brückner j. w. s. 79—80. 4) Brückner j. w. s. 79. 5) Schrader O. Reallexikon d. indogerman. Altertumskunde. Strassburg 1901, s. 21 i n.

kruze, całując się przytem. Żdaniem Kotlarewskiego¹⁾ i Murki²⁾ mamy tu opis dawnego obrzędu białoruskiego; możliwe, ale mógłby on być równie dobrze tekstem starych uczt litewskich i pruskich, bo wszystkie te ludy miały wtedy zwyczaj pod tym względem bardzo do siebie zbliżone. Wedle Laskowskiego³⁾ na Żmudzi urządzano uczty dla zmarłych welów i ustawiano dla nich potrawy w dniu zaduszne po lasach w szałasach umyślnie na to kleconych; zapraszano też wele po zarżnięciu wieprza i ofiarowano im placki po końcach rozcięte, zwane „plackami welów“. Biskup żmudzki, ks. Melchjor Giedroyć pisze do generała Jezuitów w r. 1587, że w jego diecezji powszechnie dają pokarmy duszom zmarłych⁴⁾. Z opisu tego wynika, że w rocznice noszono na groby zmarłych potrawy. „Przy uczcie wylewano wodę z nalewki, nad stołem trzymano łyżki sztorcem w czworobokach; do ustawionych naokoło, nawet w południe, świateł, guślarz ofiarnik wzywał umarłych w pewnych zwrotach; tak pomodliwszy się dobrze do dusz, zasiadał z domowemi do stołu i rzucał pierwszy kawałek potrawy pod trójnog; podobnie i Rusini sąsiedni przynoszą potrawy do grobów...“ Lud trwał przy swych zabobonach, skoro biskup Piotr Parczewski⁵⁾ (1649—1659) ponownie wzywa Żmudzinów, aby porzucili pamińki (pominki), a święcili z prawdziwemi sługami święto Boga zbawiciela naszego i wielkie odpusty katolickich Wszystkich Świętych. Nietylko do Prus, ale i do Łotwy należy odnieść postanowienia synodu ryskiego z r. 1428, które zakazują ofiarowywania umarłym pokarmów i napojów w kościołach i na cmentarzach poświęconych⁶⁾. Przeciwno biesiadom dusz (dveselmelej) wypowiada się ustawa kościelna z r. 1570. Przesady te utrzymywały się na Łotwie długo, jak to wynika z zapisek misji jezuickiej odbytej w r. 1606 w zapadłe zakątki Inflant polskich⁷⁾. Sprawozdanie opowiada, że w dzień zaduszny sporządziwszy śniadanie, Łotysze zwołują po imieniu dusze zmarłych i uskarżają się przed niemi, że nie uchowały i nie obroniły koni i bydła ich od wilków i chorób, a plonów od klęsk różnych, mimo że coroczne należne im otrzymywały dary. Wreszcie błagają dusze, o których mniemają, że część ich w wilki lub niedźwiedzie, część w bogów się przemienia. Poczem kładą na stół chleb, rzucany potem w ogień razem z piwem, wylewanem również na ziemię lub na stos. Wreszcie wymiatają piec i wypędzają dusze z niego; inny chwytą zaś siekierę i nacina nią ściany po czterech węglach, ażeby dusze nie utkwily

1) Kotlarewskij A. O pogrzebalnych obyczajach jazyczeskich Stawjan. Moskwa 1866, s. 148.
 2) Murko M. Das Grab als Tisch, s. 104. 3) Brückner, Starożytna Litwa, s. 103. 4) Brückner J. w. s. 104—105. 5) Brückner J. w. s. 110. 6) Mierzyński A. Źródła do mytologii. T. II, s. 146—148.
 7) Brückner J. w. s. 124—125, 129.

w jakim miejscu. Wedle dzieł pastora Einhorna¹⁾ z pierwszej połowy XVII wieku u Łotyszów najważniejszym świętem rozstrzygającym wyłącznie o pomyślności całorocznej są zaduszki, obchodzone w miesiącu duchów czy dusz t. j. w październiku, w poniedziałki od św. Michała do Wszystkich Świętych lub do św. Marcina. Wówczas poi się i karmi duchy przodków po domach, w łaźniach lub na grobach. Należy przestrzegać tego, gdyż w przeciwnym razie mszczą się duchy rozgniewane i wywołują nieurodzaj, trując zboże jeszcze w zarodku. Skarzy się lud, że odkąd mu zabroniono karmienia dusz, nastąpiły czasy niepomyślne. W owe uroczyste dni zwane też boskiami (dewadenas) zawieszają się wszelką pracą. Zboże wymłócone wówczas późniejby nie weszło. W czysto umiecionej i ogrzanej łaźni, albo na poddaszu, stawia gospodarz mięsivo, warzywo i piwo, rozkłada ogień, wzywa zmarłych po imieniu, by przybywali i pożywali; potrawy stoją do wieczora, poczem się je zabiera i spożywa. W ostatni dzień np. na Wszystkich Świętych kąpią i myją dusze, a żegnając się z nimi proszą o zachowanie w pokoju do przyszłego roku. Wreszcie gospodarz każe duszom odchodzić, ale gościńcem, nie polami po zbożu, by nie stratowały korzeni i nie wywołały nieurodzaju.

Z tych historycznych wzmianek wynika, że dawni Słowianie, jak też ich bliscy pobratymcy Litwini, Łotysze i Prusowie powszechnie uznawali kult zmarłych przodków. Pamiętano o duszach zmarłych przy świętach wiosennych i jesiennych, a przybyłych ze świata zagrobowego t. zw. nawi obficie raczono, aby pamiętali o swych potomkach i używali im pomyślności w polu i w oborze. Ofiarowywano w tym celu zmarłym pokarmy i napoje, zapalano stosy celem ogrzania zziębniętych dusz, urządzano nawet zabawy i igrzyska ludu zgromadzonego w gajach i na drogach rozstajnych. Atoli prócz świadectw historycznych, dowodzących istnienia tych dawnych świąt ku czci zmarłych, mamy jeszcze inne świadectwa, a mianowicie zachowane do dziś resztki tych obrzędów we współczesnych zwyczajach ludów słowiańskich.

§ 5. Zaduszki w Polsce.

Kościół zwalczał w Polsce dawne święta pogańskie z wielką energią, to też pozostały po nich u nas bardzo nieliczne i słabo zachowane szczątki. W miejsce dawnych uroczystości ku czci zmarłych cały lud przyjął kościelne Zaduszki. Sam wyraz utrwalił się

1) Brückner A. Starożytna Litwa, s. 129.

dawno, a łączy się też z nim nazwa kilku wsi polskich: Zaduszniki i Duszniki¹⁾. Pochodzi owa nazwa stąd, że wsie te zapisywano w średnich wiekach pod warunkiem odprawiania mszy za duszę zapisodawcy. W Czechach mamy już w r. 993 zapis książy z ustępem: „In civitate Pragensi domus... triginta Animatores eorumque posteritatem“. Duszników znano nie tylko w Czechach, ale i w Niemczech, a byli to poddani przekazywani kościołowi za dusze zmarłych; w łacinie średniowiecznej zwano ich animatores, proanimati, a po grecku psycharia. W najdawniejszych statutach synodalnych niema właściwie wyraźnych wzmianek o dniu zadusznym, prawdopodobnie dlatego, że nie było to święto uroczyste. Natomiast bardzo wcześnie pojawiają się wzmianki o dniu Wszystkich świętych, bo już w statutach synodalnych krakowskich z r. 1320,²⁾ w statutach kapituły wrocławskiej z r. 1500³⁾, a oczywiście w późniejszych stale. Również w tych najdawniejszych statutach mamy postanowienia o odprawianiu wigilij i nabożeństw za dusze zmarłe⁴⁾. Akta synodu diecezjalnego wrocławskiego z r. 1568 podają wśród świąt diecezjalnych także: „dies animarum ad meridiem“⁵⁾. Jeszcze dokładniej określają to postanowienia synodu diecezjalnego łuckiego z r. 1589, gdzie w spisie świąt mamy pod 2 listopada: „Defunctorum omnium“ z bardzo charakterystyczną uzupełniającą uwagą: „Non cognatorum tantum, ut vulgus putat.“⁶⁾ Dziś na całym obszarze Polski oddaje lud cześć zmarłym w terminie wyznaczonym przez Kościół⁷⁾. Ale pod tą formą chrześcijańską zachowały się jeszcze tu i ówdzie ślady dawnych wierzeń, co unaocznią przytoczone przykłady.

W Malborskiem⁸⁾ w dzień zaduszny nawet najuboższa rodzina piecze jeden lub więcej „kołaczy“, idzie z nimi na cmentarz i rozdziela je między stojące tam rzędami baby i dziady. W Dobrzyńskiem⁹⁾ i Płońskiem dają wówczas księdzu i dziadom pieczywo, zwane „peretyczki“. W Wielkopolsce¹⁰⁾ składają po 3 grosze za każdą duszę, a zebrane stąd pieniądze dają księdzu, aby przed mszą św. zmówił pacierz za dusze zmarłych w rodzinie, poległych, tonących, zeszyłych ze świata bez Sakramentu św. i bez wszelakiego ratunku, a następnie by wymieniwszy z ambony podane imiona, ewentualnie i nazwiska,

1) Pamiętnik fizjograficzny. T. VI, dz. IV, s. 67—68; Prace filologiczne. T. II. (1888), s. 585.

2) Starodawne prawa polskiego pomniki. T. IV, s. 13. 3) Chodyński St. X. i Fijałek J. X. Statuty kapituły katedralnej wrocławskiej. Kraków 1916, s. 38. 4) Starodawne prawa polskiego pomniki. T. IV, s. 14; Chodyński-Fijałek, Statuty, s. X. 5) Statuta synodalia dioec. vladislaviensis et Pomeraniae, coll. Z. Chodyński. Varsaviae 1890, s. 76. 6) Acta Synodi dioeceseanae Iucecoriensis per Bernardum Maciejowski A. D. 1589 celebratae. Ed. Zeno Chodyński. Varsaviae 1875, s. 47. 7) Gółbowski Ł. Lud polski, s. 253—6, 270; Krynicki K. Rys geografji Król. Polsk. Warszawa 1887, s. 80. 8) Wiśła. T. III (1889), s. 740. 9) Zbiór wiad. do antr. kraj. T. II, s. 9; Wiśła. T. VIII, s. 150. 10) Kolberg O. Lud. S. IX. W. ks. Poznańskie, cz. I. s. 146.

polecił modłom obecnych wszystkie te dusze, „które znikąd ratunku nie mają, a na tem świętem miejscu spoczywają“. Lud wierzy, że dusze zmarłych z tej parafji są obecne w pobliżu i przysłuchują się temu zleceniu. W okolicy Inowrocławia¹⁾ był zwyczaj, że w dzień zaduszny przywozili na wozie kilkadziesiąt podłużnych bochenków chleba żytniego i pszennego i rozdawali je na cmentarzu kościelnym ubogim, pod warunkiem odmówienia pacierzy za dusze zmarłych wskazanych im po nazwisku lub imieniu, a więc np. za duszę Andrzeja cieśli z potomstwem! — za duszę Idziego i Idziny! — za duszę Barnaby i jego baby! — za duszę Margoški! itd. — a nawet za dusze puste! (t. j. opuszczone, zapomniane, które nie mają nikogo, coby się o nie troszczył). W Męczeninie pod Płockiem²⁾ również uroczyste obchodzą Zaduszki. Kobiety na kilka dni wcześniej robią w tym celu przygotowania, bo zwyczaj każe pójść wówczas z pełnym koszykiem do kościoła i rozdawać chleby i placki między ubogich. Księdzu dają zaś na wypominki, zakrystjanowi na podzwonne. Najubożsi nawet robią ofiary w tym dniu, aby swoim zmarłym przyjąć w pomoc na tamtym świecie. Na Mazowszu Polnem³⁾ w dzień poświęcony pamięci zmarłych wszyscy spieszą na cmentarz stroić i oświetlać groby swych krewnych; dawniej lud nosił jadło i napoje na cmentarz. Na Mazowszu Starem⁴⁾ w dzień ów dają dziadom za wspomnienie dusz zmarłych: placki, chleb, kaszę, mięso suszone lub drobne pieniądze (Porządzie). W dzień ten wszędzie siadają dziady pod kościołami, a następnie chodzą po okolicy, śpiewając nabożne pieśni lub grając na skrzypkach. Podobnie czynią też Kurpie w okolicy Kolna; każdy upiekłszy chleba z ćwierci żyta, zabiera go wraz z paru garncami kaszy jaglanej i gryczanej, oraz kilka funtów mięsa ugotowanego zwykle wieprzowego, kilka funtów okras (słoniny) pokrajanej w małe kawałki — wiezie to na cmentarz i rozdaje ubogim. Dziady śpiewają wówczas znaną pieśń o Łazarzu. Kurpie klękają na grobach, niekiedy z płaczem, modlą się, dają księdzu na wypominki i w kościółku lub kaplicy na cmentarzu słuchają nabożeństwa. We wschodniej części Mazowsza starego⁵⁾ zwiedza lud cmentarze i odmawia pacierze za dusze zmarłych krewnych na grobach; wówczas też rozdają przyniesione z sobą krajanki chleba i mięsa — z prośbą o kilkakrotne zmówienie: „Zdrowaś Maryja“ i „Wieczny odpoczynek“. Wogóle na Mazowszu i Podlasiu⁶⁾ już w dniu Wszystkich Świętych, poprzedzającym „Zaduszki“ lud składa wiele podarków swemu plebanowi, które zostawia za ołtarzem, oczywiście przedewszystkiem to,

1) Kolberg O. Lud. S. XI. W. ks. Poznańskie. Cz. III, s. 45. 2) Wiśła. T. IX, s. 89. 3) Kolberg O. Mazowsze, Kraków 1885. T. I, s. 194. 4) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 138. 5) Kolberg, Mazowsze. T. V, s. 99. 6) Gloger Z. Rok Polski w życiu, tradycji i pieśni. Warszawa, s. 346.

w co obfituje jego gospodarstwo domowe, jak koguty, prosięta, sery itd. Nazajutrz w dzień zaduszny zbierają się pod kościołem i na cmentarzu całe rzesze żebraków, dla których każdy przynosi z sobą pierogi, chleby i inne podarki i składa grosze dla biednych na talerz ustawiony w środku kościoła na katafalku. W dzień ów, choć nie jest to święto uroczyste, wystrzega się lud wszelkiej pracy koło lnu i przędziwa, żeby jak mówią „duszyczkom nie zapruszały się oczy“. Bojarzy międzyrzeccy¹⁾ obchodzą dzień zaduszny bardzo uroczyście; pieką placki, gotują jadła, biją barany, a wszystko dla ubogich, których wielka ilość zbiera się pod kościołem. Również w ciągu roku pamiętają o zmarłych, dają ubogim jałmużnę na intencję nieboszczyka, a wówczas starają się dawać to, co on najbardziej lubił²⁾. Pod wpływem ruskim odwiedzają też zmarłych w trzeci dzień Wielkanocy³⁾. Proboszczowi w zaduszki przynoszą „na ofiarę“ koguty i kury. Na Podlasiu⁴⁾ drobna szlachta najsuciej wyprawia tak zwane Boże obiadki, czyli stypy po pogrzebach i uroczystych żałobnych nabożeństwach. Obiadki takie niekiedy trwają przez trzy dni z rzędu, bo kolejno muszą w nich wziąć udział wszyscy krewni, sąsiedzi, służący z całej wsi i wreszcie zaproszeni ubodzy. Wszystko to przeplatane jest ciągłymi śpiewami, modłami i wspomnieniami umarłych, zwłaszcza tych, którzy w tym domu mieszkali. Nabożeństwa te zwykle odbywają się na wiosnę do Wniebowstąpienia i w jesieni do Zaduszek. W ucztach tych zachowała się więc bardzo wyraźnie dawna forma świąt słowiańskich ku czci zmarłych, urządzanych na wiosnę i w jesieni. W Tykocińskim⁵⁾ zamożniejsi pieką w Zaduszki pierogi z mąki żytniej lub pszennej celem rozdawania dziadom. Wówczas krają tyle kawałków, ile osób w domu umarło za ostatniego pokolenia, do każdego takiego „glenia“ dokładają kawałek mięsa i rozdają ubogim na cmentarzu kościelnym, wymieniając imię zmarłej osoby, a jeśli kto nie pamięta już imienia, to mówi, że „za całą rodzinę“. Życzliwi sąsiedzi dają ofiary za zmarłych przyjaznych sąsiadów i kumów. Takie pierogi pieką prócz tego tylko na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki. Nadto leży zawsze na stole w każdym domu chleb, przykryty bielonym obrusem domowej roboty, a obok chleba nóż. Każdemu przybyłemu żebrakowi krają z tego bochenka kawałek i dają, mówiąc: „Proście, dziadku (lub babko) za dusze zmarłych“. W Wileńskim⁶⁾ w czasie „upominków“ po zmarłych, gospodyni bierze miskę z jedzeniem, a odmówiwszy „Zdrowaś Marja“ wylewa trochę w ką, wymieniając imię zmarłego. O wierze w obe-

1) Pleszczyński A. ks. Bojarzy międzyrzeccy. Warszawa 1892, s. 92. 2) Pleszczyński j. w. s. 80. 3) j. w. s. 87. 4) Wiśta. T. VII, s. 731-2. 5) Wiśta. T. XII, s. 342. 6) Wiśta. T. XVII, s. 444.

ność zmarłych na ucztach ku ich czci, świadczy przesąd, że chcąc ujrzeć osobę, zmarłą w roku bieżącym, trzeba w czasie „kucji“ wyjść do sieni i spojrzeć przez dziurkę od klucza, a wówczas ujrzy się ją siedzącą na opróżnionem miejscu. Wyrazem kultu zmarłych i troski o spokój ich dusz, są też liczne krzyże pięknie zdobione, ustawiane przez lud wileński po rozdrożach i cmentarzach¹⁾, a mające zupełnie ogólne napisy: „Za dusze zmarłe“ lub „nie tylko za ta jedna dusza, ale i za insze dusze, które pamiętamy i nie pamiętamy“.

W Opoczyńskim²⁾ zachował się zwyczaj dzielenia chleba, który odbywa się trzy razy do roku. W dzień św. Jerzego, jako ofiara o dobre urodzaje, w dzień Wniebowzięcia Najśw. P. Marji jako danina za plony i w dzień zaduszny. W tym celu na dzień przedtem wypiekają trzy bochenki, z tych dwa po piętnaście funtów, trzeci zaś trzydziestofuntowy; chleb ten niosą na cmentarz, tam składają go najpierw na grobach zmarłych a po odprawieniu modłów dzielą go między ubogich i sługi kościelne, z trzecim zaś bochenkiem udają się zwykle do karczmy i tam wyprawiają rodzaj stypy, kończącej się zwykle pijatyką, a nawet bijatyką. W Radomskim³⁾ obchodzą zaduszki jak wszędzie wypominkami zmarłych przez kapłana na kazalnicy. W księdze kościelnej wsi Świerze, koło Kozienic zanotowano pod r. 1779 polecenie, by plebani wykorzystywali zwyczaj dawania na jałmużnę w dzień zaduszny potraw, legumin, trunków, a na to miejsce, by wystawiali skarby na jałmużny pieniężne. W Lubelskim⁴⁾ prócz zwykłych kościelnych nabożeństw lud przestrzega niektórych dawnych zwyczajów. W wigilię dnia zadusznego każda gospodyni piecze pirogi, bułki pszenne, a uboższe pieką placki, które wieczorem łamią, rozdają domownikom do jedzenia, poprzedzając to na wezwanie gospodarza, pacierzem za dusze zmarłych. Po spożyciu tych pokarmów skrzętnie zbierają szczątki i chowają je wraz z bochenkami pozostałymi dla dziadów i różnych ubogich, którym nazajutrz oddają to jako upominek za zmarłych.

Niekiedy urządza się też w dzień zaduszny ucztę⁵⁾ podobną jak po pogrzebie lub żałobnem nabożeństwie w rocznicę śmierci; zgromadzają się wówczas „bratczyki“ t. j. usługujący ze światłem i chorągwiami, tudzież krewni, kumowie i bliżsi sąsiedzi, a w czasie uczty wystawiają cnoty zmarłego i jego rodziny. W Bobrownikach nad Wieprzem w Lubelskim⁶⁾ gotują na zaduszki mięso, pieką ciasta i rozdają: organiście, kościelnemu i żebrakom. Oczywiście w ostatnich

1) Wisła. T. XVII, s. 701. 2) Wisła. T. VIII, s. 817. 3) Kolberg O. Lud. S. XX Radomskie, cz. I, s. 120—1. 4) Kolberg, Lud. S. XVI, Lubelskie cz. I, s. 120, S. XVII, cz. II, s. 85. 5) Kolberg, Lud. S. XVI, Lubelskie cz. I, s. 134. 6) Wisła. T. X, s. 138.

czasach wchodzi w użycie dary pieniężne. W edykcie wydanym w r. 1779¹⁾ przez archidiakona Józefa Olechowskiego, wydrukowanym w „Annotationes“ ks. S. Martynowicza (Lublin 1782) mamy ustęp następujący: „Do rodzaju petyt i kwest stanu duchownego wcale nie zdoających należy zwyczaj w wielu jeszcze miejscach używany, że w dzień zaduszny między ubogimi jałmużnę w potrawach, leguminach i trunkach od ludu bierzącymi albo sami kapłani, albo na ich miejscu osoby wysadzone, dla nich podobnież ofiary odbierają. Co odtąd wcale się znosi i surowo zakazuje, owszem mają się usilnie starać ks. Pasterze miejscowi, aby takowy zwyczaj dawania jałmużny w dzień zaduszny w potrawach, leguminach, a tem bardziej piwie i gorzałce, wcale na zawsze wykorzeniony został, a na to miejsce niech będzie wystawiona karbona, w którą każdy według przemożności niechaj włoży jałmużnę pieniężną“. Lud jednak mimoto wytrwał przeważnie dalej w swym zwyczaju ofiarowywania potraw ubogim w Zaduszki. Gdzie niegdzie jak np. w Józowie, w Lubelskiem²⁾ powiada lud pod tym wpływem, że dusza nie potrzebuje jedzenia, ino modlitwy. Dziadkom jednak zawsze należy dać chleba lub pieniędzy, a jak „chto w obowiązku“, to choć na Wszystkich Świętych daje dziadkom i nakazuje, żeby się modlili, bo jak ludzie zapomną o jakim nieboszczyku i nigdy się za niego nie modlą, to im się przyśni. W okolicy Turobina³⁾ jest zwyczaj sutego obdziałania ubogich jałmużną w dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszki, czem kto może: pieniędzmi lub chlebem. We wsi Żabno, w powiecie krasnostawskim⁴⁾ w dzień zaduszny o północy w każdej chałupie stawiają na stole lusterko, grzebień i półkwaterek wody. Dusze przed pójściem do kościoła wchodzi do chałupy, myją się, czeszą i dopiero wtedy idą na mszę. W niektórych okolicach Lubelskiego⁵⁾ chłopci darzą dziadów nietylko pieniędzmi lub chlebem, lecz nawet przynoszą z sobą do kościoła w garnuszkach kaszę jaglaną ugotowaną i rozdają żebrakom po łyżce za dusze zmarłych. W Uchaniu w ziemi chełmskiej gospodynie przynoszą do kościoła ser, pierogi, kiełbasy i placki.

W Kieleckiem⁶⁾ po nabożeństwie za dusze zmarłych gospodarz wyprawia dla gości ucztę, która składa się z kawałków pokrajanego tatarczucha, sera i wódki. Gospodarze zasiadają za stołem, a kobiety, chłopaki i dzieci na ławie stojącej pod ścianą. Uczta rozpoczyna się od kieliszka, a po kilkakrotnej kolei tegoż i po obniesieniu do

1) Wiśła. T. VII, s. 598—9. 2) Wiśła. T. VIII, s. 147—148. 3) Wiśła. T. XVI, s. 364. 4) Wiśła T. XVI, s. 415. Zwyczaj związany z legendami, które omówiono w rozdziale VIII. 5) Gazeta Lubelska R. 1893, nr. 230. 6) Zbiór wiadomości do antrop. krajowej. T. II, s. 217.

TREŚĆ:

	Str.
§ 1. Powstanie świąt umarłych	3
§ 2. Święto umarłych w starożytności	4
§ 3. Chrześcijaństwo a święto umarłych	11
§ 4. Kult zmarłych u dawnych Słowian	13
§ 5. Zaduszki w Polsce	19
§ 6. Święto umarłych u ludów słowiańskich	31
§ 7. Święto umarłych u innych ludów	46
§ 8. Opowieści zaduszne	53
§ 9. Zestawienie wyników ogólnych	65
— Résumé	69
— Bibliografia	71
